

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

Nr. 59

Kurytyba, dnia 28 Lipca 1917

Rok XXV

Wydawca: Józef Kłos



Redaktor: Albin Tomczak

Prof. J. PETERS

WOJNA ŚWIATOWA I POLACY.

Wychowawcy systemu moskiewskiego.

Wobec faktu, że prasa polska w Królestwie miała co do najważniejszego punktu, mianowicie stosunków politycznych i administracyjnych w Rosji, a przede wszystkim w samem Królestwie, była zupełnie zakneblowana, z zagranicy nie przepuszczano pod ciężkimi kłami krytyki nieprzyjemnej rządowi, wydziała się, jakęśmy już wspomnieli, w dość szerokich kołach Królestwa, albo jaka ignorancja, albo nawet wprost sztywne idee o rzeczywistym stanie, w którym pod najważniejszymi względami ta ważna część naszej Ojczyzny przez długie lata się znachodziła.

Rzecz zdaje się sama przez się jasna, że naród, który przez długie dziesiątki lat nie może ani organizować się ani wypowiadać własnego zdania, ani odpowiednio się uczyć, a któremu wpaja się na każdym kroku poszanowanie swojej potęgi i kultury, z czasem przyzwyczajonej w znacznej części poddaje się pod wpływem, t. j. przynajmniej pod względem kulturalnym się wynaradawia. W tym czasie słyszeliśmy z różnych stron wiele i stanowcze zaprzeczenie jakoby wpływy moskiewskie mogły być wyrażone w Królestwie znaczne obniżenie ducha i energii polsko-narodowej. Niestety, daleko idące objawy moskalofiliacji nie są skutkiem wojny światowej, ale ta wojna była tylko okazją, w której wyszły na jaw skutki długoletnich

demoralizujących wpływów moskiewszczyzny

Słyszeliśmy przypadkiem słowa nieznanego nam zresztą rodaka, skierowane do grupy prostaczków, a brzmiące mniej więcej w ten sposób: »U nas w Polsce (w zaborze rosyjskim) nikt się nie wynaradawia i t. d.« Ma to oczywiście znaczyć, że w Królestwie nikt, a właściwie tylko niewielu porzucało język polski, głównie ci co dla kariery przechodzili na prawosławie. Żdaje się więc, że ów obywatel zgola nie wie o tem, że największym odstępstwem narodem to utrata ducha narodowego, tak jak słusznie wyrzekł poeta:

»Lecz narodu duch zatruty

To dopiero bólów ból!

O! Głaz ten duch zatruty, co już uważają za wielką zdobycz jeśli mu pozwolą mówić po polsku, choć mu nie dadzą ani krzyży wolności, ani szkoły ani drogi, ten duch psiej uległości co mówi że Moskał nas bije bo nas kocha, ten duch co nie zna i nie szanuje naszej przeszłości, jednem słowem — duch moskalofili to duch odstępstwa od Polski: to najcięższe, bo najpodlejsze wynaradawienie.

A tego ducha czy nie było, czy nie ma go w dość licznych kołach n. p. narodowej demokracji, albo w tych co tworzyli »dywizję polsko-rusko-kałmućką« gen. Iwanowa, albo w owych nabyte Polakach, co aż do ostatniego dnia carstwa w niem i od niego oczekiwali zbawienia Polski, a obecnie, aby nie wypaść ze swej podłej roli, głoszą pokornie, że naród polski składa swą przyszłość i swę nadzieję w ręce narodu rosyjskiego.

Ostatecznie trudno się temu dziwić. System rosyjski nie zamierzał wprost przerobić Polaków na Rosyan. Szło mu

przede wszystkim o to, aby ich zrobić »blagonadziejnymi«, t. j. wiernymi i uległymi owieczkami carosławia. Poczucie godności ludzkiej w oczach tego systemu to jeden bunt, poczucie godności obywatelskiej do drugi bunt. Polska dusza żyjąca w człowieku i obywatelu to dusza rogata i niebezpieczna tak dla cara jak i dla narodu rosyjskiego.

W ostatnich odezwach rosyjskich, skierowanych do Polaków, odzywają się pewne tony czule, niby łagodnie nawołujące: widocznie idzie im o to, aby nie stracić baranków, których sobie batożkiem i demoralizacją podchowali. Obecnie wabią ich jak się wabi barany do stajni, t. j. solą którą im zdaleka okazyją i niestety całe stada baranie patrzą jeszcze dotąd poządlawie i beczą żalostnie w stronę ukochanej stajenki i batów. Im głębsze to zacietrzewienie i ten upór prawdziwie barani tem wyraźniejszy dowód ciężkiego poniżenia i zupełnego wyrwania z głębi wielu dusz polskich uczuć godności ludzkiej i patryotyzmu narodowego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nowy kanclerz i jego program polityczny.

Następca Bethmann Hollwega, kanclerz Michaelis wypowiedział w parlamencie niemieckim dłuższą mowę, w której wyraził swe i rządu niemieckiego zapamiętanie na obecną sytuację wojenną.

Na wstępie zaznaczył z naciskiem, że cesarstwo niemieckie pragnie pokoju; być może że postawi raz jeszcze blokowi nie-

przyjacielskiemu propozycje pokojowe. Jednakże zawręcz może traktat pokojowy tylko na warunkach nienaruszalności obszarów należących do Niemiec. W stosunku do wojny podwodnej oświadczył się kanclerz jako zwolennik bezwzględnej niszczenia nieprzyjacielskiej siły morskiej, gdyż łodzie podwodne są ważnym środkiem rychłego zakończenia wojny. Podobnie jak niegdyś mobilizacja rosyjska zniechęciła Niemcy do podjęcia kroków wojennych, tak też blokada angielska, usiłująca wygłodzić ludność niemiecką, zmusiła rząd berliński do rozpoczęcia ataków podwodnych, uwieńczonych tak świetnymi rezultatami. Po odrzuceniu niemieckich propozycji pokojowych rozpoczęta przez oba cesarstwa centralne bezwzględna wojna podwodna zadała aliantom klęski ogromne, przewyższające wszelkie oczekiwania. Polityka wojenna Bethmann Hollwega była znakomita, oceni ją i scharakteryzuje należycie historia współczesnej wojny.

Dalszy ciąg mowy kanclerza był następujący:

»Niemcy nie pragnęły wojny i chwyciły za broń nie w celu powiększenia swego stanu posiadania drogą podbojów. Dlatego też nie myślą przedłużać konfliktu ani na jeden dzień, skoro tylko zaszczytny pokój będzie możliwy. Lecz przede wszystkim koniecznym jest byśmy przy pomnieniu świata, że pragniemy pokoju tylko takiego, który będzie uwieńczeniem naszych przedsięwzięć wojennych. Przyszłe pokolenia wspominać będą po upływie wieków bieżącą wojnę i dobrowolne ofiary naszego narodu i naszych wojsk. Z dumą wskazywać będą na 70 milionowy naród, który z pomocą swych sojuszników wojował poza granicami swego państwa, zwalczając liczebnie przeważających nieprzyjaciół.

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnice zamku carskiego.

Włodzimierz spojrzął w lustro, studiując w rzy. Nie było w nich żadnej obawy, lecz malarz się w nich smutek i ponure rozpaczliwe ustanowienie.

— Dalej — rzekł do siebie — każda chwila o którą przedłużam swe życie, jest przedłużoną męką.

Wtem, gdy już trzymał przygotowany rolwer i chciał go włożyć do ust, zawołał ktoś do drzwi.

Włodzimierzowi opadła ręka, w której miał broń.

Któż tam przychodzi i przeszkadza mu w jego strasznym przedsięwzięciu?

Przerazliwy głos dzwonka przyprowadził znowu nieco do opamiętania.

Rzucił broń na stół, odetchnął kilka razy bokiem i poszedł zwinna do drzwi wchodzących, aby je otworzyć.

Człowiek stojący zewnątrz, był prawdopodobnie aniołem przez Boga zesłanym, aby sprowadzić z błędnej drogi.

Mógł to być nawet brudny, obdarty żebrak, dla Włodzimierza mógł on być wywołującym.

Nie był to jednak ani brudny, ani obdarty żebrak, lecz elegancko odziany pan, który gdy Włodzimierz otworzył, zjawił się na progu i uprzejmie się zapytał czy może mówić z podporucznikiem Raczynskim.

— To ja właściwie — rzekł Włodzimierz.

— Mam z panem pomówić — odrzekł znajomy — może pan będzie łaskaw przyjąć na kwadrans?

Włodzimierz jeszcze nie zupełnie spokojny wskazał ręką na komnatę, dając mu w ten sposób znak, że może wejść.

— Pan pozwoli, że się przedstawię — rzekł nieznanemu kładąc cylinder na krzesło i nisko się kłaniając.

Nazywam się Lorikow, jestem kasjerem banku dla handlu i przemysłu.

Włodzimierz spojrzął ze zdumieniem na mówiącego.

Czegoż mógł chcieć od niego kasjer banku dla handlu i przemysłu?

Nie przypominał nawet sobie, aby kiedykolwiek miał jakie stosunki z tym bankiem.

— Więc mam przed sobą pana podporucznika Włodzimierza Raczynskiego?

Włodzimierz skłonił się.

— Wybacz mi pan, że dwa razy o to zapytuje, lecz muszę się dobrze zapewnić, że mam przed sobą właściwą osobę, krócej szukam.

Mam panu coś do oddania, panie poruczniku.

— Pan — mnie — do oddania?

— Tak panie, pozwól pan, że wypłacę panu tu na stole.

Nieznanomy powstał i wyjął z kieszeni portfel, z którego zwinął wyjął dziesięć banknotów, z których każdy przedstawiał wartość tysiąca rubli.

Ze wzrastającym zdumieniem patrzył Włodzimierz, jak urzędnik kładł na stole pieniądze.

— Zatrzymaj się, mój panie — zawołał nagle młody oficer — zaszła tu zapewne pomyłka, z której nie chcę korzystać.

Fan chce mnie wręczyć dziesięć tysięcy rubli?

— Tak jest panie — odrzekł kasjer.

— W takim razie musiałeś się pan bezwzględnie pomylić w adresie.

Jestem podporucznik Raczynski, syn wdowy, służę w huzarskim pułku gwardii cesar-

skiej.

— Masz pan dwadzieścia cztery lat — dokończył kasjer — a matka pańska pochodzi z okolicy Rygi, czy tak?

— Tak jest rzeczywiście — odrzekł Włodzimierz zdumiony do najwyższego stopnia, znajomością jego stosunków rodzinnych.

— Gdy się to wszystko tak ma — przemówił urzędnik bankowy — jestem na dobrem miejscu.

Dziesięć tysięcy, które leżą na stole, są pańską własnością, panie poruczniku.

Włodzimierz chwycił się obiema rękami za skronie. Zdawało mu się, że może już wykonał swój zamiar i teraz leży w gorączce, to wszystko, co teraz się działo nie mogło być rzeczywistością.

W chwili gdy chciał się zabić, przychodzi nagle ten nieznanomy i daje mu podwójną sumę, której potrzebował, aby dotrzymać słowa.

— To nie może być — rzekł Włodzimierz — mój panie, proszę pana, rozważ pan jeszcze raz, czy mnie rzeczywiście masz pan oddać pieniądze.

— Panu nikomu innemu — odrzekł urzędnik z zimną krwią poprawiając sobie okulary.

— A teraz — dodał — będzie pan łaskaw wystawić mi pokwitowanie na odbiór tej sumy, jest to tylko formalność.

Włodzimierz chwycił nagle kasjera za rękę.

— Mój panie — rzekł nieco drżącym głosem — ktokolwiek pan jesteś, nie żartuj pan ze mnie, bo tylko żartem może to być, nie zarobiłem tych pieniędzy, i nie mam żadnego przyjaciela, któryby mi mógł je wypłacić, ani też żadnego krewnego, nie mam nikogo na całym świecie, jestem sam, mam tylko matkę, która nie może rozporządzać tak znaczną sumą.

— A jednak sumę tę zapłacono w banku dla pana, dostaliśmy wyraźne polecenie, aby panu natychmiast pieniądze odnieść do domu.

Lecz nie koniec na tem — mówił kasjer dalej — mam pana zawiadomić, że dotąd każdego miesiąca będzie pan otrzymywał przez bank dla handlu i przemysłu, taką samą kwotę.

— Do miesiąca dziesięć tysięcy rubli — zawołał Włodzimierz — czy oszalałem czy też śnię?

— To nie jest sen — odrzekł kasjer — widzisz pan przecież, że pieniądze leżą przed panem.

Zatem nie wachaj się pan dłużej, bierz pan je, a ja każdej chwili gotów jestem przysiąść, że są pańską własnością, nadto wykażę także księgi banku.

— Mój panie — rzekł Włodzimierz — jeżeli pieniądze te w rzeczywistości mam uważać za swoją własność to będzie pan tak dobry powiedzieć mi, kto te pieniądze dla mnie złożył?

Szlachetny mój bowiem wybawca — bo otwarcie panu wyznam, pieniądze te uwalniają mnie z ogromnego kłopotu chcę wiedzieć jego nazwisko.

— Chcesz pan nazwisko, — odrzekł kasjer — lecz niestety, nie mogę go panu wymienić, a to z tej prostej przyczyny, że sam go nie znam. Mój szef zawołał mi zaraz rano do siebie, wręczył mi tę paczkę pieniędzy i kazał mi je odnieść panu. Nie śmiałem go pytać, od kogo pochodzą pieniądze, zważa, że powiedział mi, abym panu odpowiedział, że nie wiem kto pieniądze te w banku złożył, gdybyś pan o to zapytał.

Ja ukloniłem się i natychmiast udałem się do pana.

— A teraz panie poruczniku, dewidzia żeś się pan już wszystkiego, co mogłem panu powiedzieć i będzie to dla mnie przyjem-

Nie możemy rozpocząć pertraktacji z nieprzyjaciółmi, jak długo oni żądają odstąpienia części naszych terytoriów. Pierwszym warunkiem pokoju jest zabezpieczenie granic Niemiec, warunkiem zaś drugim zagwarantowanie stanu posiadania cesarstwa niemieckiego w Europie i za morzem. Na tej podstawie stanąć musi gmach pokoju, który zapewni trwałą zgodę między zwalczającymi się obecnie narodami i uniemożliwi kroki nieprzyjacielskie w przyszłości. Jest też koniecznym by przeciwnicy nasi zaniechali chęci wojny gospodarczej, która wywołać mogłaby nowe konflikty. Musimy przeszkodzić by przeciwnicy nasi po wojnie nie utworzyli przeciw nam związku handlowo-gospodarczego.

Skoro nieprzyjaciele nasi zaniechają planów zabórnych i dążności ucisku a objawią chęci nawiązania z nami porozumienia, powinniśmy ich głos wziąć pod uwagę. Jak długo nie nadeszła ta chwila, walczyć musimy wytrwale i dzielnie.

Stosunki żywnościowe są u nas bardzo ciężkie, gdyż wskutek niebywałej posuchy, jaka miała miejsce w lipcu r. 1916 żniwa bardzo ucierpiały. Jednakże są widoki, że tegoroczne żniwa będą obfite. Zapomocą nadmiaru zboża w Rumunii i w innych krajach okupowanych uda się usunąć niedobory w Niemczech. Mimo lichego żniwa w r. 1916 nie uległ naród niemiecki głodowi, trudności odpowiedniego wyżywienia w miastach usuwamy zapomocą praktycznych zarządzeń i środków zaradczych, do których niewątpliwie zaliczyć należy wysyłanie tyśmiacami dziatwy miejskiej na wieś.

Zeglujemy po morzu pełnym burz, płyniemy cieżką poła skąd podwodnych, lecz nas wiedzie i przyswieca nam szczęśliwa gwiazda. Wierzymy, że naród niemiecki z dzisiejszej próby ogniowej wyjdzie odnowiony i potężny. Przeszłe Niemcy nie będą postrachem świata — jak to dziś głoszą nasi wrogowie — lecz będzie to potęga oparta na moralności, bojaźni Bożej i zamilowaniu pokoju. Potęgę tę będziemy miłować i wszelkimi siłami bronić.

Odczyt ks. arcybiskupa Teodorowicza.

W sali muzeum przemysłowo rolnicze-go we Lwowie wygłosił ks. arcybiskup Teodorowicz wobec licznie zgromadzonej publiczności odczyt p. t. »Ideały Sienkiewicza«. Słowa dostojnego prelegenta były następujące:

»Zwyczajne i stare, a jednak piękne i porwijące są ideały niedawno zgasie-

go mistrza piśmiennictwa naszego. Dusza rodzinna Wiara i Ojczyzna, oto ideały odzwierciedlone w życiu Bohaterów jego wielkich utworów.

Problem religijny najsilniej zarysowany jest w »Bez dogmatu«. W bohaterze zogniskowała się niewiara dzisiejszego pokolenia, która konsekwentnie prowa-dziła do utraty wszelkiego dogmatu życiowego, która umie nawet czasem podziwiać i zachwycać się religią, nawet znaczenie jej w żywych malować barwach, lecz na akt woli, łaską Bożą o-świeconej, zdobyć się nie umie. A przeciwieństwami wszystkich dogmatów życiowych jest wiara; dusza zaś głodna, spragniona, subtelna, bez oparcia się o uia, musi się roztrząsać Sienkiewicz nie filozofuje w swych powieściach, lecz te błyski myśli, które sieje na karty swych ksiąg, to okrucy szczerego złota. Bohaterowie jego żyją pełnią życia; a wtedy właściwie, gdy padają na kolana i z modlitwą na ustach czolo chylą ku ziemi, prostują się i podnoszą ponad własne złudzenie i pokusy, ponad własną niemoc.

Ideały rodzinne Sienkiewicza są równie proste i stare. Miłość nie powinna kłaść, ale podnosić, uszlachetniać i przewartościować, kojarząc się z powinnością i sumieniem, Bohaterki Sienkiewiczowskie miłują, ale ponad miłość bardziej cenią powinność wobec sumienia i Ojczyzny.

Miłość Ojczyzny nie wyraża się u Sienkiewicza tylko jako czyn bohatera. Siła moralna, wielkość przezwyższenia siebie, oto właściwe i ostateczne probierze miłości ojczyzny. Czyn narodowy to nie męstwo samo — musi on być dziełem cnoty i bohaterstwa duszy. Bohaterowie jego powieści umierają cicho tak jak on sam, oddając ostatni hołd żołnierski Panu Zastępów. Lecz nie brak dla nich epok, które odrzuca apoteozować można i momentów narodowych klęsk, które zwolna, przez zmaganie się, przestają się w wygrane.

Sienkiewicz wzbudził w pokoleniu naszym wiarę w moc i potęgę narodowego ducha i ukazał w skarbnicy historii bogate, obfite źródło niespożytej siły narodowej. Pogodził życie realne z nastrojem wieszczów i pokrzepił wiarę w przyszłość, zanim jeszcze Bóg rozłożył nam na horyzoncie wojny upragnioną jutrzenną odrodzenia i zmartwychwstania Ojczyzny.

Pomnik ks. Kordeckiego w Częstochowie.

Rada miasta Częstochowy uchwaliła zburzyć pomnik cara Aleksandra II, postawiony niegdyś, jak wiadomo, za pieniądze wymuszone od Polaków. Prasa

warszawska i wybitniejsze osobistości z pośród mieszczaństwa częstochowskiego projektują, by na postumencie, na którym wznosi się figura cara, ustawić pomnik obrońcy Jasnej Góry, księdza Kordeckiego. Spiż jaki się otrzyma z figury carskiej obrócony będzie na wyrób materiału wojennego dla armii polskiej.

Studia dyplomatyczne i konsularne.

Zarząd szkoły nauk społecznych i handlowych, w porozumieniu z Radą Stanu i pod jej kontrolą, zorganizował wydział nauk politycznych, mający na celu przygotowanie kandydatów do polskiej służby dyplomatycznej i konsularnej.

Program wykładów obejmuje przedmioty następujące: prawo państwowe, ustrój państwowy Europy i Stanów Zjednoczonych, prawo administracyjne porównawcze, prawo handlowe, prawo międzynarodowe publiczne i prywatne, historia dyplomatyczna XVIII i XIX wieku, traktaty polityczne dotyczące Polski, kwestya wschodnia, seminaryum dyplomatyczne i konsularne, skarbowość, polityka handlowa, celna i traktaty handlowe, polityka społeczna, polityka ekonomiczna i finansowa, wielkich mocarstw, geografia gospodarcza i statystyka ziem polskich, kolonizacja i emigracja.

Na słuchaczy tego wydziału przyjmowani są kandydaci z ukończonym 24 rokiem życia i z świadectwem ukończenia szkoły średniej. Pierwszeństwo jednak mają studenci wyższych zakładów naukowych.

Ubytek ludności Warszawy

Z obliczeń prasy warszawskiej wynika, że w pierwszym kwartale r. b. ubytek ludności Warszawy wskutek śmierci, emigracji, wyjazdu do roboty zagranicznych i t. d. wynosił 82000 osób. W tymże okresie zyskała Warszawa 6000 elementów nie bardzo pożądanego — Żydów.

Ćwierć miliona na rzecz miasta.

Ze składek zainicjowanych przez Centralne Towarzystwo Rolnicze pośród ziemian i włościan, zebrano na rzecz ubogich warstw ludności warszawskiej przeszło ćwierć miliona rubli. Suma ta zdeponowaną została w Banku Ziemiańskim w Warszawie. Dwaj przedstawiciele Centralnego Towarzystwa Rolniczego wraz z księciem Eustachem Sapiehą mają się zająć rozdzieleniem tych pieniędzy między ubogich, potrzebujących zapomogi.

Z BRAZYLII.

Z rachunku strejkowego w Rio.

Pewna część robotników w Rio usiłuje ożywić ruch strejkowy, który w ostatnich dniach osłabł i bardzo zmalał. Komisje robotnicze odwiedzają znów fabryki i warsztaty i namawiają pracujących do porzucenia zajęcia. Robotnicy portowi i kolejowi przyłączyli się do strejku.

Na exasie.

W kongresie toczy się dyskusja nad regulaminem mającym określić nowe ustawy, normujące stosunek robotników do pracodawców i polepszające byt klasy pracującej.

W obronie zatwierdzonego traktatu.

Na krytykę traktatu w kwestyi spornej między Parana i S. Catharina, wygłoszoną w senacie przez D-ra Alencara Guimaraes, odpowiedział D-r Generoso Marques, broniąc zatwierdzenie tegoż traktatu przez senat i kongres. Na temle wywiązała się między oboma senatorami ostra wymiana słów.

Zakęganie strejku w S. Paulo.

Strejk w S. Paulo zakończył się zwycięstwem robotników; pracodawcy byli zmuszeni zgodzić się na ich zasadnicze żądania. Wiele w tym względzie zasłużyli się redaktorowie miejscowych pism, którzy interweniowali kilkakrotnie z pomyślnym skutkiem na rzecz strejkujących.

Przy tej okazji zawiązał się, z siedzibą w mieście S. Paulo, klub dziennikarski, do którego wejdą dziennikarze z całego stanu.

Bankructwo.

Bank »União« w S. Paulo zbankrutował. Pasywa jego wynoszą 20 milionów milreisów.

Boządne zarządzanie ministra marynarki.

Na podstawie umowy ministra marynarki z kardynałem ks. Arcoverde mają zostać dopuszczone siostry zakonne do szpitali marynarki brazylijskiej w charakterze pielęgniarek.

Emigracja japońska do Brazylii.

Rząd japoński zawiadomił ministerium spraw zagranicznych w Rio, że 1500 emigrantów japońskich jedzie okrętem »Wakassama« do Brazylii, by się w jednym ze stanów brazylijskich osiedlić i zająć rolnictwem.

ścią, odwiedzać pana każdego pierwszego. Kasyer wziął swój kapelusz i laskę i chciał już wyjść, lecz w drzwiach odwrócił się jeszcze.

— Zaraz — zawołał — o mało, a byłbym jeszcze coś zapomniał. Dyrektor polecił mi, zawiadomić pana, że gdyby się pan znalazł kiedyś w kłopotach pieniężnych, albo gdyby nie wystarczyło panu tych dziesięć tysięcy, możesz pan każdej chwili zgłosić się w naszym banku i wziąć znacznieszą zaliczkę, którą będzie się panu ścierać możliwie w najmniejszych ratach.

— A teraz mój panie, spełniłem już w zupełności polecenie i polecam się panu, moje uszanowanie.

Zanim jeszcze Włodzimierz mógł się opamiętać, nieznajomy zamknął za sobą już drzwi.

I już chwilę patrzył młody oficer na leżące na stole pieniądze, zajęty myślą, kto mógł być tym tajemniczym człowiekiem, który złożył w banku dla niego pieniądze.

— POCO łamię sobie nad tem głowę — rzekł wreszcie do siebie, musi to być mój ojciec, nikt inny.

Wprawdzie matka moja nigdy nie chciała mi powiedzieć czy żyje jeszcze, lecz mam pewne poszlaki, mianowicie z jej własnych słów, że się tylko rozłączyła z matką.

— Ma on być człowiekiem wpływowym, powiedziała mi to matka sama, dlategożby nie miał on być jeszcze człowiekiem bogatym, a w takim razie obowiązkiem jego byłoby wspomagać syna.

Być może był daleko od Petersburga może przez wiele lat przebywał w obcych krajach a teraz powrócił i dowiedział się, że służę w gwardyi cesarskiej i postanowił udzielić mi coś ze swego bogactwa.

Tak, to z pewnością musi być ojciec. Dlaczego jednak sam nie przyszedł, dlaczego na tak tajemniczej drodze przesyła mi

wsparcie i dlaczego nie wymienił swego nazwiska.

Głęboka bruzda utworzyła się na czole Włodzimierza.

— Domyślam się już, dlaczego tego nie uczynił, nie chce uznać swego dziecka, lecz tylko wspomagać.

Ach, za te pieniądze nie mogę mu zatem być wdzięcznym.

Gdyby był powrócił jako żebrak i przyniósł mi swe właściwe nazwisko, z miłością uściskałbym go i przycisnął do swego serca.

Lecz tak, nie, ojciec, nie, nie dziękuję ci, że robisz mnie człowiekiem bogatym, nie dziękuję ci nawet za to, żeś mnie ocalił od samobójstwa, bo pieniędzmi temi chcę się odkupić od wszelkich powinności ojcowskich.

Sam nie wiem, czy pisać co o tem matce?

Włodzimierz wahał się, postanowił już prawie zawiadomić ją o wszystkim, lecz jakieś niewytłumaczone uczucie powstrzymało go od tego.

— Nie mogę tego zrobić — mówił do siebie — za bardzo by to mi wstrząsnęło a nawet mogłoby to ją rzucić na kolana i także boleć.

Niestosownie matka czyni, że nie chce odstąpić tajemnicy, tyżcej mego urodzenia.

Powinna mi była to powiedzieć, abym jasno wiedział.

Wtedy nie miałbym przynajmniej żadnych wątpliwości.

Lecz takie już są prawie wszystkie kobiety, tajemnicę swego serca wyjawiają tylko przy śmierci.

— Lecz nich będzie jak chce — dodał po chwili — mam nareszcie pieniądze i muszę iść zaraz oddać dług honorowy.

Natychmiast idę do Merczeńskiego.

Będzie teraz w klubie, tam go znajdę i rzucę mu pieniądze pod nogi.

Koledzy dowiedzą się, jak się znalazł

wczoraj wobec mnie, może będziemy się pojedynkować, lecz nie obawiam się go.

Byłem już zdecydowany dobrowolnie pozbawić się życia, więc i teraz nie będę się obawiał stanąć Merczeńskiemu naprzeciw lufy jego pistoletu.

Lepiej strzelał od niego, a kto wie, komu więcej będzie drżała ręka, gdy będzie iść o śmierć lub życie.

Włodzimierz schował banknoty, zapalił papierosa i spiesznie wyszedł z domu.

Dziwna zmiana w losie człowieka!

Jeszcze przed pół godziną żegnał się z życiem, a teraz pożegnalne listy już dawno spopielały w ogniu, teraz nie myślał już o samobójstwie, teraz jeszcze bardziej usmiechał się do świata jak dawniej, czuł się jakoby nowonarodzonym idąc do klubu.

— 0 —

ROZDZIAŁ XLVII

Spełniona przepowiednia.

— 0 —

Gdy Włodzimierz wszedł do klubu, zauważył poruszenie między oficerami siedzącymi przy stolach i domyślił się przyczyny.

Merczeński powiedział już widocznie kolegom, że Włodzimierz Raczyński nie jest w stanie dotrzymać słowa honoru.

Tak też było w rzeczywistości.

Może kawadran przed Włodzimierzem, wszedł do klubu Merczeński i jako nowość natychmiast zaczął opowiadać, że Włodzimierz był u niego i jak się wyraził, błagał go na klęczkach, aby mu przedłużyć termin zapłaty za który zaręczył słowem — lecz odmówił mu — rzekł Merczeński — niech dowiedzie się ten młodzieniaszek, że nie należy

lekkomyślnie wyjeżdżać ze słowem honoru, na to się jest oficerem.

Kanalia niema żadnego honoru, my żołnierze wiemy, że straciłbyśmy życie, gdybyśmy staliśmy słowo.

Niektórzy oficerowie żalowali Włodzimierza, wiedzieli bowiem już naprzd, że nie ma żadnego wyboru, albo go napędzą z pułku, albo pozbawią się życia, a znając jego charakter, wiedzieli, że hańby nie przeżyłby.

Lecz głośno nie wyjawiali swego żalu gdyż czy to mniej, czy więcej, wszyscy prawie byli żuźnikami Merczeńskiego.

Wydaje dziś kolację z szampanem — zawołał Merczeński — jestem w nader wesolem usposobieniu.

Ten Raczyński był zawsze człowiekiem nieprzystojnym, miał szalone szczęście do kobiet.

— Nie możesz go pan znieść — zawołał starszy już oficer do Merczeńskiego — dlatego, bo sprzątnął ci z pod nosa piękną kobietę.

Myśli pan o tej francuskiej tynglowce, nigdy się o nią nie trudziłem.

— W takim razie nie powinienes pan być kupować dla niej brylantów za pięćdziesiąt tysięcy rubli — odrzekł mu kapitan.

— Jeżeli tak uczyniłem — rzekł obojętnie Merczeński, leżąc sobie do szklanki wina — to miałem ochotę wyrzucić na ulicę pięćdziesiąt tysięcy rubli, czyż nie wolno mi, ale żeby ona była tego warta, tego nie powiem.

— Czy serjo zamysłasz pan tego nieszczęśliwego Raczyńskiego zapędzić w objęcia śmierci, wiesz przecież, że nic innego mu nie pozostaje, jak strzelić sobie w łeb, jeżeli mu nie przedłużysz terminu.

— Żałuję go, lecz nie mogę tego zrobić, bo sam potrzebuję pieniędzy.

Ciąg dalszy nastąpi.

Z PARANY

Transport bydła z Matto Grosso.

Pewien fazendeiro z Guarapuawy prowadzi ze stanu Matto Grosso 4500 krow. Ta olbrzymia trzoda będzie transportowana rzeką Parana na małych statkach rzecznych.

Castro, 17. VI. 1917.

Szanowny Panie Redaktorze! Proszę umieścić na łamach swego pisma, co następuje:

Na tutejszych leśnych pagórkach, przesypanych smutkiem i melancholią rozsiadło kilkadziesiąt rodzin polskich. Na długim... może na zawsze, wypędziła ich niedola i dziś ukrywać się muszą po wierzchołkach leśnych, jak zwierzęta, jak podziurzeni, wyklęci ze społeczności ludzkiej.

Szerokość geograficzna nie zmieniła jednak tego ludu: pozostał on sobą i nim. W tym czasie, z kraju uniósł tęsknotę i tęsknotę, beznadziejną skargę na dolę swą i dolę.

Trzeba być trochę smutnym, trochę niezadowolonym z życia, aby się zagłębił w świat tego ludu i odczuć melancholię jego duszy. Melancholia ta to jęk, łkanie, to czego nie posiadamy, to wyraz tęsknoty serdecznego umiłowania Polski, to jakas iskra Boża, która w huraganie zamieni, gdy skrwawiona Polska krzykiem bólesci odezwie się do swych dzieci.

Ostatnie wypadki, obuchem bijące nastrój Europy, na krzywdach i łzach i łzy, wywaliły wieko trumny polskiej, naród wstał i przyczajony gotuje się, pomścić zbrodnie łotrów, piszących historię.

Ta radość budzącej się Polski rozbujała i w ludzie tutejszym jakąś dziką, krzyżowaną żądzą czynu. Czyn ten wydał się najdobitniej w utworzeniu związku pod nazwą: »Towarzystwo im. Tadeusza Rejczyńskiego«.

Towarzystwo postawiło sobie za zadanie: ożywić i podnieść ducha narodowego, zjednoczyć węzły miłości braterskiej, skupić wszystkich Polaków tutejszych w gromadę, i czynem stwierdzić, że my Polacy prawdę posiadamy prawdziwy pierwiastek męski — tworzącą siłę.

Wyrwajcie! a dusze wasze niech tępią i zamieniają się w stal.

Na zakończenie zarząd towarzystwa ogłasza, że obecnie związek posiada 1500 członków; jest nadzieja jednakże, że w miesiąc dwa a może i rok posiadać będzie 200, gdyż materiału nie brak; zapewnić tylko możemy, że ci co są, parami razem trzymać się będą, aż zabije ich inny serce i powie: »i my też pójdziemy z wami!«

W skład zarządu weszli p. p: Władysław Stal prezes, Ignacy Kulc wiceprezes, Michał Kordel sekretarz, Jan Duński skarbnik, Łukasz Petryszyn skarbnik, Wojciech Tabor bibliotekarz, Marcin Kuk Wojciech Wsołek komisarze rewizyjni. Nowozałożone towarzystwo przesyła wszystkim tutejszym stowarzyszeniom polskim serdeczne pozdrowienie.

Za zarząd:
Władysław Stal, prezes.
Michał Kordel, sekretarz.

Z Kurytyby.

Szanowny Redaktorze!

Z obowiązku narodowego, prosimy o umieszczenie poniższego sprawozdania z odbytego walnego zebrania w nowo-owowołanemu do życia towarzystwie »Szkoły Ludowej dnia 1 lipca b. r.

Do urzędu wybrano: p. p. S. Zongowicza (prezes), Dr. A. Kochańskiego (zastępca), S. Mrozowskiego (sekretarz), J. Świzdora (zastępca), S. Wołowskiego (skarbnik), T. Mierzanowskiego, J. Wasilewskiego, W. Troczyńskiego i na miejsce przekazującego się brania udziału w powyższym S. Woźniaka, F. Pawlaka, jako zastępcę z większości głosów.

Do rady nadzorczej: p. p. T. Danielewicz, R. Skorupskiego, T. Perkowskiego na miejsce nieprzyjmującego wyboru I. Kasprowicza i Wł. Duszczaka.

Na członków zapisały się następujące osoby: H. Adamik, Jan Barański, A. Boruch, Jan Brzeziński, F. Butwiłowicz, M. Bykowski, J. Czarnecki, K. Czerski, J. Damski, T. Danielewicz, A. Deląg, P. Dębski, J. Domański, A. Dorabiało, Br. Dorabiało, Wł. Duszczak, F. Dybowski, M. Dymińska, J. Dymiński, S. Etgens, Z. Gayer, S. Giller, Jan Getter, Jan Grochowalski, W. Gryziński, W. Jankoszowa, A. Jankosz, T. Jankosz, M. Kalinowski, I. Kaspro- wicz, T. Kempa, Jan Kęskowski, Dr. A. Kochański, J. Kopcuszyński, R. Kostrzewski, S. Kostrzewski, A. Kowalski, J. Kremelina, Fr. Kremela, W. Kuba, A. Kuhnowa, M. Kuhn, Wł. Kuhn, I. Łoboś, H. Łopuszyńska, Jan Łopuszyński, A. Machniak, S. Majewski, P. Matysiewicz, T. Mierzanowski, M. Milkówna, K. Mitczuk, A. Młodziankowska, S. Mrozowski, M. Neymanowa, S. Neyman, M. Nowicki, Jan Ogóński, H. Oleszko, W. Oleszko, W. Orłowski, M. Otto, C. Pawlakowa, F. Pawlak, T. Perkowski, J. Piekarski, J. Pietrzak, F. Pięciorek, A. Proć, B. Prysak, W. Rarych, J. Rykański, J. Sikorski, A. Skakuj, E. Skarbek, K. Skibiński, R. Skorupski, M. Skrońska, W. Skroński, St. Stonina, I. Sobański, W. Sobolewski, W. Sob- czak, W. Sokotowski, J. Świzdor, S. Sych, L. Sypniewski, B. Szyszko, W. Troczyński, L. Usyk, W. Wątroba, A. Wątroba, Jan Wilczyński, S. Wołowski, S. Woźniak, I. Wróbel, F. Wysocki, G. Zalewski, W. Zalewski, E. Zon- gotowiczowa, S. Zongotowicz.

Za urzęd sekretarz St. Mrozowski

Korespondencya powyższa pozostaje w związku z odebraniem Towarzystwa Szkoły Ludowej z rąk rodziny Warchałowskiego. Fakt ten przejścia polskiego towa- rzystwa z pod kurateli niepowołanych, wrogich sprawie narodowej uzurpatorów, w ręce patriotycznie usposobionych oby- wateł, witamy ze wszelkim miar życzliwie, jako objaw wysoce korzystny.

Oczyszczony ze szkodliwych żywio- łów T. S. L. zamierza urządzić w swym lokalu szkołę polską. Ze stanowiska na- rodowo-katolickiego popiera ją i zalecać ogółowi moglibyśmy tylko wtedy, gdy w niej nauka i wychowanie działwy oparte będzie na zasadach wiary katolickiej. O ile zaś byłaby to szkoła bezwynaniowa, wówczas ze względów zasadniczych nie wspólnego z nią mieć nie będziemy.

Redakcyja.

Moskiewski przedstawiciel maso- nery.

W czasie strejku próbowała masonerya kurytybska narzucić się dążącym do po- lepszenia bytu robotnikom na orędowni- ków i opiekunów. W tym celu zawiązała się w sobotę dnia 21 b. m. komisya ma- sońska, w skład której wszedł jako ostat- nia figura — Kazimierz Warchałowski.

Widzicie więc kochani Rodacy-katolicy że były czynownik i zdeklarowany wróg sprawy polskiej manifestuje się publicznie jako wyznawca potępionej przez Kościół nasz masoneryi; jest on więc otwartym i nieprzejednanym wrogiem naszej religii, zespolonej ściśle z pojęciem patriotyzmu polskiego.

Gdzie chodzi o spotwarzanie Wiary naszych praocjów, naszych uczuć religij- nych i zwyczajów chrześcijańskich oraz o poniewieranie polskości — tam nie brak nigdy znanego szermierza carosła- wia, Kazimierza Warchałowskiego.

Po strejku w Kurytybie.

Z prasy miejscowej dowiadujemy się, że dyrekcyja kolei S. Paulo - Rio Grande oświadczyła, iż nie godzi się na żadne ustępstwa na rzecz strejkujących w Kury- tybie robotników kolejowych. Kto z nich chce, może na dotychczasowych warun- kach nadal pracować, niezadowoleni zaś mogą opuścić pracę.

Z „Kółka Młodzieży Polskiej“.

Dnia 4 sierpnia 1917 r. odbędzie się przedstawienie teatralne. Na ogólne żą- danie publiczności powtórzoną będzie:

„Gwiazda Syberyi“

Dramat w 3 aktach i 4 odsłonach Leopolda hr. Starzyńskiego.

Reżyser Bolesław Prysak.

Po przedstawieniu BAL.

Początek o godzinie 8 i pół wieczorem. Ceny: panowie 2\$000, panie 1\$000, dzieci 500 rs. łoz 8\$000.

Zarząd.

TELEGRAMY.

z dnia 26 lipca.

Rosyjanie wyparali ze Stanisławowa.

Petersburski telegram podaje do wiadomości, że dnia 25 b. m. wypędzono Moskali ze Stanisławowa; wskutek tego tracą oni ważny punkt oparcia w dorze- czu Dniestru

Odwrot Moskali z Podola.

W pościgu za uciekającymi z pod Złoczowa i Tarnopola wojskami rosyjskie- mi przekroczyli Austriacy i Niemcy rzekę Seret i zajęli Mikulińce, położone na lewym brzegu tejże rzeki. Od roku 1914 poraz pierwszy dotarły armie cen- tralne do wnętrza galicyjskiego Podola gdzie, przez lat niespełna 3. gospodarzyli najeżdźcy.

Źródła neutralne stwierdzają, że kłę- ska rosyjska w tych stronach przybiera ogromne rozmiary. Armie rosyjskie cfa- ją się w rozspycie ku wschodowi, porzuca- jąc znakomite pod względem strategi- cznym pozycje; mnóstwo jeńców, broni i amunicji staje się łupem zwycięzców. Zeppelinowiec wyświadczają tu zdobyc- wom nieocenione usługi; atakują bombami pla- cówki i koleje nieprzyjacielskie i pełnią doskonałą służbę wywiadowczą.

Telegram z Kopenhagi utrzymuje, że austriacko-niemieckie armie przerwały front nieprzyjacielski na przestrzeni 25 mil, zadając Rosyjom katastrofalny, niweczący wszystkie lokalne sukcesy, odniesione przez armie rosyjskie w ciągu r. 1916 i 1917.

Aresztowanie admirała.

Z polecenia rządu petersburskiego arestowano admirała floty bałtyckiej Werderewskiego.

Bewolta na froncie rosyjskim.

Petersburski telegram donosi, że na froncie kurlandzkim zbuntowało się kilka pułków. Zrewoltowani odmówili posłu- szeństwa komendzie i oświadczyli, że nie będą nadal walczyć, pragną bowiem pokoju za wszelką cenę.

Nowy gabinet rosyjski.

Skład nowego ministerium rosyjskie- go jest następujący: prezydent gabinetu oraz minister wojny Kereński, poczta Czeretelli, roboty publiczne Skobolew, rolnictwo Czernow, minister bez teki i zarazem wiceprezydent gabinetu Nekra- sow, minister spraw zagranicznych Te- rezoczzenko, minister handlu Protopowicz, minister dostaw wojskowych Pieszenow, synod Micholasow.

Kobiety na froncie wschodnim.

Jak donosi telegram petersburski, na froncie litewskim walczy pułk kobiety. Pod miastem Krewo miały te rycerki nawet dzielnie się spisać i okazać pe- wną odwagę — dopóki nie ujrzały przed sobą liczniejszych sił nieprzyjacielskich. Gdy zaś nieprzyjaciel natarł silniej i przy- witał je gęstym ogniem działowym, posła- ich nieustraszona odwaga w piety i z po- dziwu godnym bohaterstwem rzuciły się... do ucieczki.

Straty sprzymierzonych na morzach.

Londyński telegram z dnia 26 b. m. przyznaje, że straty sprzymierzonych na morzach wynoszą od początku lutego b. r. 4750000 ton okrętów handlowych, zato- pionych przez niemieckie łodzie podwo- dne.

Ameryka odrzeka zaproszenie Lon- dynu

Rząd waszyngtoński odrzucił zapro- szenie rządu londyńskiego do udziału w konferencji wojennej państw sprzy- mierzonych, mającej się odbyć w najbliż- szym czasie w Paryżu.

Groźba detronizacji króla greckiego.

Z Waszyngtonu donoszą: Anglia i Francya postanowiły zde- tronizować króla Aleksandra greckiego, skoro on będzie wiódł na wzór swego ojca samodzielną politykę i nie stanie się powolnym narzędziem Venizelosa i państw

sprzymierzonych, których wojska oku- puja greckie prowincje.

Ojciec św. orędowniktem pokoju.

Źródła szwajcarskie zapewniają, że nowe usiłowania pokojowe znajdują gorli- wą pomoc w osobie papieża. Prawdop- odobnie Benedykt XV zaproponuje za pośrednictwem państw neutralnych for- mułę, na zasadzie której będzie można nawiązać rokowania pokojowe.

OSTATNIE TELEGRAMY.

z dnia 27 lipca

Pogrom wojsk rosyjskich na wscho- dnim froncie.

Oficyalny telegram niemieckiej głó- wnej kwatery podaje do wiadomości, że nie tylko w Galicyi, lecz też na wielu in- nych punktach wschodniego frontu nie- udolne ataki rosyjskie odpierają Niemcy z pomyślnym rezultatem. Atak Rosyan na front ks. Leopolda bawarskiego zakończył się klęską Moskali pod Jakobstadtem armia zaś gen. Eickhorna zmusiła do odwrotu 6 dywizji rosyjskich na polu- dniowym wschodzie od Dynaburga, zada- jąc im dotkliwą klęskę.

Na froncie zaś galicyjskim, gdzie naczelna komenda austro-niemieckich sił spoczywa w ręku gen. Boehm Ermollego, przełamali centralni front nieprzyjacielski na przestrzeni 250 km. Pobili cofających się Moskali pod Trembowlą i zbliżają się do Buczacza. Zarazem zajmą Stani- sławów wypierają oni wojska rosyjskie z nad Dniestru wzdłuż linii Podhaje, Halicz-Bystrzyca-Solotwina.

Ogromne łupy wojenne i mnóstwo jeńców zabrali dotychczas zwycięzcy, którzy z zadziwiającym pospiechem oczyszczają z najeźdźców Podole galicyj- skie i południowo-wschodnią Galicyę.

Adres dla przekazów pocztowych (vales postales) listów poleconych (registrarados) i pieniężnych tylko:

„GAZETA POLSKA“

Curityba - Paraná — CAIXA p. B.

Sprawy redakcyjne załatwia się u p. Józefa Kłosa ul. Floriano Peixoto nr. 88 od godz. 9 — 11 i od 2 — 5, Prenumeraty przyjmują także: p. Jan Fauz i Józef Domański

PRENUMERATA WYNOSI:

Rocznie 8\$000
Dla Argentyny 7 pesów pap., Buenos Aires. — Calle Paraguay 3901
Dla Ameryki Półn. i Kanady. 3 dolary Chicago. 1715. So. Aschland Ave — The Eagle Ar.

Baczność!

»Bola de Ouro« przy ul. 1^o do Mar- ço nr. 9 w Kurytybie zawiadamia swych Szan. Odbórców i całą publiczność, że p. p. Piotr Szylas i Józef Tyrka z Araukaryi przyjmują wszelkie napra- wy i zlecenia dotyczące zegarmistrz- stwa i złotnictwa i że takowe będą wykonane z wszelką gwarancją i za ceny umiarkowane.

Kierownik tegoż zakładu zegarmi- strzowskiego i jubilerskiego znajduje się w Araukaryi co niedzieli od 8—12 godziny, gdzie można osobiście oddać mu lub odbierać przedmioty do naprawy powierzone.

Kurytyba 21 Maja.
Ricardo Jerke.

Drożdże suche.

piwne są do nabycia dla P. P. Kupców w cenie 3\$ za pakiet składający się z 20 pakiet- ków, w sklepie: Marcin Szynka & Sp, Plac Tiradentes N 19.

Poszukuje. jakiegobądź zajęcia w szczególności pomo- cy stolarskiej i ciesielskiej.

Hornak

Apteka Polska

I SKŁAD

MATERIAŁÓW APTECZNYCH

prowizora farmacyi, chemika, bakterjologa

Tadeusza Danielewicza

Dostawy po cenach hurtowych dla aptek, klinik, sklepów i t. d.
KURYTYBA, ulica Aquidabam Nr. 62.

SANATORIUM

„Araucaria”

w Araukaryi.

Przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos, gardło; dla leczenia lub operacyi.
 Chorzy, przybywający z prowincyi, mogą wprost zatrzymywać się na stacyi kolei Araukaryi.

Biurowo w Kurytybie: **Praga Tiradentes nr. 11**, przyjmuje w poniedziałki wtorki, środy i czwartki od 2-iej do 4-iej godziny po południu.

Dr. Juliusz Szymański.

Charutaria Brazileira

L. Gradowskiego

ulica 15 de Novembro, Nr. 63. Kurytyba. Parana.

Główny skład różnego gatunku **cygar** tańszych i droższych jak również **papierosów** od najtańszych do najdroższych
 Sprzedaż hurtowna i detaliczna — **CENY TAŃSZE** jak gdziekolwiek indziej

Trzymając się zasady **sprzedawać tanio, aby sprzedać dużo** — upraszam Szan. Rodaków a szczególnie p. p. Kupców (wendziarzy) o łaskawe przekonanie się o tem, iż towary moje są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. Swój do swego!

Z szacunkiem

Lourenço Gradowski,

dawny profesor i organista
 na kolonii Thomaz Coelho.

Kolonia municypalna w Lapie.

Nowo założona w celu usunięcia braku produktów kolonialnych. Użyteczne nowe kolonizacyjne przedsiębiorstwo pilnym rolnikom najlepszej okazji osiedlenia się. Dobremi drogami dostać się można do miasta Lapy w ciągu jednej godziny, gdzie produkty różne sprzedawane można po wysokiej cenie.

Kolonia obejmuje tylko 85 lotów wymierzonych w ten sposób, że każdy lot ma wodę i równe części pola i lasu. Grunt to jeden z najlepszych w municypium, nadaje się pod uprawę wszelkiego rodzaju kukurydzy, fazonu, tytoniu, warzyw i t. d. szczególnie zaś drzew owocowych.

Klimat jest nadzwyczajnie zdrowy. Przeciętna cena lotu p. 10-aj. w rach. wynosi 1.000\$00. Należy wnieść zapłatę zadatek w wysokości 20% od sumy kupna a resztę wypłacać w równych wielkich ratach rocznych; w ten sposób w ciągu 4 lat zostanie lot wypłacony.

W bezpośrednim sąsiedztwie kolonii znajduje się przystanek kolei Rio Negro Serinha.
 Bliższych wiadomości udziela prefekt munic. Dr. Santos Lima w Lapie.

DO SPRZEDANIA!

Całkowite urządzenie piły środkowej potrzebującej bardzo małej siły.
 Tamże znajduje się parę kamieni młyńskich 75 cm., specjalnie do żył.

Bliższa wiadomość

u p. Stefana Miecznikowskiego

Marechal Mallet

Do sprzedania.

W pobliżu Araukaryi, na drodze wiodącej z Ipirangi do Araukaryi, Kampiny i Kurytyby, blisko stacyi kolejowej, gdzie gdzie mieszkał Józef Pasiński jest do sprzedania lub do wynajęcia: duży dom na wendę, drugi dom na składy, stajnie, studnia na podwórzu z dobrą wodą i ogrodzony alkier ziemi.

Bliższa wiadomość u Józefa Rosoła lub u właściciela Antoniego Dranki.

Warstat stolarski

otworzyłem w Kurytybie przy ulicy America obok kaplicy Rosario.

Wykonuję roboty meblowe i budowlane a także uskuteczniłem naprawy starych mebli. Mam również na składzie rumay. różnej wielkości. Ceny u mnie, przystępne — robota sumienna. Liczę na poparcie Rodaków z Kurytyby i okolicy.

Alojzy Gapski.

„VENCEDORA”

Fabryka karmelków różnego gatunku, tańszych i droższych (owiniętych w papier „balas”), malinowych, kokosowych, miętowych, czekoladowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych i bananowych.

Upraszam Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Kurytyba — Rua Cabral nr. 53 — Parana.

Franciszek Lachowski.

ZEGARMISTRZ POLSKI

Antoni Wolniński

wykonuje wszelkie prace w zakresie zegarmistrzostwa wchodzące; mieszka przy ulicy Francisco de Paula 45.

APTEKA

„Tiradentes”

Plac Tiradentes 25 (w nowym domu obok Crraona)

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni być stać się odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania swym polskim groszem interesów obcych.

Piwa z browaru
Atlantica
 przewyższające wszystkie inne.